RUCH GOSPODARCZY

DWUTYGODNIK

TREŚĆ NUMERU:

7 KWIECIEŃ 1937

NUMER 3

CENA 60 gr.

RUCH GOSPODARCZY

№ 3 7 KWIECIEŃ 1937 ROK I

W związku z trwającą dyskusją na temat zwyżki cen surowców, która po dziś dzień emocjonuje prasę zarówno fachową jak i polityczną, podajemy artykuły dyskusyjne p. inż. M. Reklewskiego oraz p. K. Junoszy poruszające istotne momenty tego kluczowego dla narodowej polityki gospodarczej zagadnienia.

REDAKCJA

INŻ. M. REKLEWSKI

Zagadnienie cen.

Od połowy mniejwięcej roku 1936 obserwujemy w Polsce powolny, lecz stały wzrost cen zarówno artykułów rolniczych, jak i przemysłowych. Wzrost cen w Polsce nie jest objawem odosobnionym; analogiczna tendencja wzrostowa występuje we wszystkich niemal krajach świata i jest ona normalnym objawem poprawy koniunktury. Mimo dość szybkiego wzrostu kosztów utrzymania na całym świecie powiększa się znacznie produkcja, dochodząc w szeregu krajów do poziomu przedkryzysowego, a w niektórych krajach, należących do t. zw. byłego bloku sterlingowego, przekraczając, i to znacznie, ten poziom. W Polsce, na skutek błędnej polityki gospodarczej oraz braku wychowania gospodarczego społeczeństwa polskiego, nie lojalności społeczeństwa i kapitałów obcych, poprawa koniunktury jest bardzo spóźniona, a co zatym idzie ewentualny cykl pomyślnej koniunktury, który jest jeszcze w dość silnym stopniu zależny od ogólnej koniunktury światowej, może się okazać dla naszego kraju krótszy, niż dla innych krajów europejskich.

Dlatego też szczególnie ważnym jest dla Polski zapewnienie sobie warunków, umożliwiających przedłużenie okresu pomyślnej koniunktury. Wysiłki ekonomistów całego świata idą w kierunku przedłużenia bodaj w nieskończoność okresu pomyślnej koniunktury, czynione są poważne studia nad mechaniką rozwoju koniunktury i rozważane są metody interwencji, mogącej mieć decydujący wpływ na przedłużenie tego okresu.

Jedną z udowodnionych już cech rozwoju koniunktury jest korelacja ujemna między szybkością wzrostu cen, a długością trwania okresu koniunktury. Szybki wzrost cen posiada podwójny wpływ na rozwój okresu ożywienia: z jednej strony wzrastające koszty utrzymania zmniejszają marżę rentowności procesów produkcyjnych, z drugiej — wysokie ceny są zachętą do inwestowania w rentowną produkcję i mogą doprowadzić szybko do przeinwestowania pewnych gałęzi produkcji oraz do nadprodukcji w pewnych dziedzinach wytwórczych. Nadprodukcja ta jest już początkiem załamania się koniunktury, gdyż pociąga ona

za sobą perturbacje w strukturze spożycia, wywołane gwałtownym zachwianiem się równowagi między cenami wytworów przeinwestowanych gałęzi produkcyjnych, a cenami pozostałych produktów. Istotnie więc okres ożywienia gospodarczego jest niezwykle ważnym i trudnym okresem dla polityki gospodarczej, która musi regulować opłacalność poszczególnych gałęzi wytwórczych, nie umiejszając przy tym naturalnych zachęt koniunkturalnych dla prywatnego kapitału i prywatnej inicjatywy.

Od szeregu miesięcy już prowadzi się kampanię na łamach prasy bez różnicy odcieni politycznych za ograniczeniem zwyżki cen, motywując to stanowisko troską o przedłużenie okresu koniunkturalnego i przytaczając na poparcie tego stanowiska przekonywujące nieraz wywody. Obok kampanii prowadzonej w imię koniunktury, prowadzona jest kampania za zniżką cen na rzecz interesów t. zw. grup pracowniczych. Za dalszą zwyżką cen opowiada się tylko prasa reprezentująca interesy warstw produkcyjnych.

Stanowisko polityki gospodarczej narodowej w stosunku do zagadnienia zwyżki cen podyktowane być musi nie względami na interesy tej czy innej grupy ludności, lecz wymaganiami rozwojowymi całego polskiego gospodarstwa społecznego, czyli rozbudowaniem środków produkcji i wymiany.

W czasach obecnych zarówno ze względów natury politycznej, jak i ogólno-gospodarczej, formy gospodarki narodowej coraz bardziej zbliżają się do form gospodarki autarkicznej. W układzie takim polityka gospodarcza musi dążyć do zachowania równowagi między globalną wartością produkcji poszczególnych gałęzi wytwórczych, w szczególności zaś między wartością produkcji rolniczej, a przemysłowej. Jeżeli więc zasada tej równowagi zostanie utrzymana, to w stanie statycznym będzie względnie obojętne, na jakim poziomie ustabilizują się ceny. Natomiast w procesie rozwojowym życia gospodarczego poziom tej stabilizacji nie jest rzeczą obojętną.

Jeżeli bowiem nastąpi stabilizacja relacji cen na poziomie niskim, względnie, jeżeli proces wzrastania cen w początkowych stadiach ożywienia będzie hamowany, to zahamowaniu również ulegnie proces rozwoju inicjatywy prywatnej, która w okresie ożywienia odgrywa bardzo doniosłą rolę i ułatwia znakomicie zadania polityki gospodarczej. Przy niskich cenach inicjatywa prywatna niechętnie inwestuje kapitały w przedsiębiorstwa, przedkładając lokatę oszczędnościową ponad ryzyko przedsiębiorczości. Cechą charakterystyczną okresu depresji jest tezauryzacja kapitałów; okres ożywienia powinien być okresem detezauryzacji, szybkość procesu odmrożenia stezauryzowanych kapitałów decyduje o szybkości odbudowy gospodarczej, zależy w głównej mierze od opłacalności lokat przemysłowych, czyli od tendencji zwyżki cen.

Obok wpływu na ruchliwość kapitałów, posiadają wysokie ceny doniosłe znaczenie psychiczne na materiał ludzki, biorący udział w życiu gospodarczym. Mianowicie wysokie ceny powodują uprzywilejowanie warstw ludności, zatrudnionych w procesach wytwórczych w stosunku do ludności pracującej w zawodach nieprodukujących. Ta korzystna relacja dla warstw produkcyjnych jest poważnym bodźcem do przesunięcia się poważnych mas ludności z warstw nieprodukcyjnych do produkcyjnych, co posiada ogromny wpływ na rozwój potencjału wytwórczego kraju. W okresie depresji niejednokrotnie obserwowano proces przesuwania się ludności do warstw nieprodukcyjnych. Wyrażało się to w t. zw. zamieraniu inicjatywy prywatnej, a najwierniejszy obraz znalazło w znikomym dopływie młodzieży do grup produkcyjnych i w ogromnym popycie na wszelkiego rodzaju posady. Objaw ten jest wysoce niepożądany szczególnie w polskich stosunkach, ze względu na opanowanie polskiego życia gospodarczego przez elementy narodowościowo i rasowo obce i na konieczność wyparcia tego elementu przez Polaków. Obecnie bowiem, gdyby nawet wszystkie elementy obce zostały w drodze radykalnych posunięć usunięte, to musiałoby się to odbić na

gospodarstwie społecznym, gdyż społeczeństwo nie posiada wystarczającej ilości odpowiednio przygotowanych ludzi, którzyby byli w stanie zastąpić elementy wykluczone.

Z drugiej strony przy rozważaniach nad problemem polityki cen w Polsce należy brać pod uwagę specyficzne warunki strukturalne polskiego organizmu gospodarczego. W zagadnieniach związanych z wymianą, a takim właśnie jest zagadnienie cen, ważną rolę odgrywa organizacja aparatu wymiany. Otóż w Polsce aparat wymiany znajduje się w bardzo poważnym odsetku w rękach, obcych, które są nieomal wyłącznym dystrybutorem pieniądza. A przecież pieniądz jest nie tylko środkiem wymiennym, ale również i towarem podlegającym normalnym wahaniom cenności. W miarę, jak ceny towarów spadają, lub jak ustalają się na niskim poziomie, względna wartość, powiedzmy — cena pieniądza, wzrasta. Tak więc w tym stanie rzeczy warstwa pośredników, odgrywająca rolę dostarczyciela pieniądza szerokim masom producentów, posiada do wymiany towar stosunkowo o tyle droższy, im niższe są ceny towarów, wytwarzanych przez warstwy produkcyjne. Natomiast, przeciwnie wyższy poziom cen daje przewagę aparatowi wytwórczemu nad pośredniczącym, co nie jest bez znaczenia dla skorygowania podziału dochodu społecznego na korzyść ludności rdzennie polskiej, a kosztem elementów obcych.

Niewątpliwie istnieje tendencja do przerzucania ciężarów z tytułu wyższych cen na konsumenta, często zaś nawet wyzyskuje się ogólną tendencję zwyżkową dla nieproporcjonalnie większego podnoszenia cen detalicznych, niż wynosi podwyżka cen hurtowych przez producenta. Z tego rodzaju spekulacyjnym śrubowaniem cen należy bezwzględnie walczyć, a walka ta, jeśli konsekwentnie prowadzona, jest nawet znacznie łatwiejsza, niż walka z podnoszeniem cen przez producentów, zwyżka cen płaconych wytwórcom wydaje się jednak być pożądaną ze względu na rozwój produkcji, a zatym ożywienie ruchu inwestycyjnego i wzmożenie potencjału przemysłowego kraju.

Jednak te, wyżej przytoczone, psychologiczne aspekty i korzyści tendencji zwyżkowej cen nie mogą przysłonić innego, ściśle już ekonomicznego zagadnienia: mianowicie zwyżka i to szybka cen wszystkich dóbr, a zatem i dóbr inwestycyjnych, może zahamować procesy inwestycyjne i wtedy zwyżka cen wywoła nie rozbudowę aparatu produkcyjnego, lecz okresowe ożywienie ściśle koniunkturalne. Jeżeli bowiem wysokie ceny i dość szeroka marża rentowności jest koniecznym bodźcem dla inwestowania kapitałów i angażowania się osobistego w procesy wytwórcze, to wysoka cena dóbr inwestycyjnych, przede wszystkim zaś surowców przetwórczych, utrudnia i opóźnia proces rozwoju inwestycji niezbędnych dla uprzemysłowienia kraju. Praktyka wykazuje, że w okresach ożywienia ceny surowców i pół-fabrykatów rosną czasem szybciej, niż ceny artykułów gotowych; otóż zwyżka tych cen jest objawem niepożądanym w wypadku, gdy są to surowce i pół-fabrykaty przeznaczone do produkcji dóbr inwestycyjnych i zwyżce tej polityka gospodarcza powinna jaknajbardziej stanowczo przeciwdziałać. W odniesieniu do dóbr konsumcyjnych, przede wszystkim zaś do dóbr będących udziałem produkcji rolniczej, tendencja zwyżkowa cen może być obserwowana z całym spokojem i nie powinna wywoływać interwencji.

Zwyżka cen dóbr konsumpcyjnych może w konsekwencji pociągnąć zmniejszenie wartości realnej płac i to tylko czasowo, to znaczy do chwili ustabilizowania się nowej relacji cen. W istocie bowiem na wartość realną zarobków ma wpływ nie statyczny poziom cen, lecz ich dynamika; w rozwoju zaś gospodarczym zawsze istnieje uzasadniona i sprawdzona tendencja do stosowania się wzajemnego poziomu cen i zarobków. Poza tym polityka gospodarcza i społeczna rozporządza odpowiednimi środkami dla zapewnienia tej równowagi; wydaje się więc, że na dłuższą metę zwyżka cen nie kryje niebezpieczeństw natury socjalnej. Od strony zaś ekonomicznej, organizm gospodarczy potrzebuje koniecznie bodźca, któryby wyrwał go z depresyjnej apatii.

Warunkiem wyzyskania nadchodzą-

cego okresu koniunktury światowej dla przebudowy strukturalnej gospodarstwa Polskiego, oraz wydatnej rozbudowy potencjału przemysłowego kraju, jest utrzymanie na wysokim poziomie opłacalności produkcji dóbr konsumpcyjnych w szczególności opłacalności produkcji rolniczej, zatym podniesienie poziomu cen tych produktów, przy jednoczesnym utrzymaniu cen dóbr inwestycyjnych i podstawowych surowców przemysłowych na poziomie, umożliwiającym inwestowanie zarówno państwu, jak i przedsiębiorcom prywatnym.

KAZIMIERZ JUNOSZA

Przemysł surowcowy

Poseł Wierzbicki, reprezentant wielkiego przemysłu, zwrócił się z interpelacją do p. ministra Przemysłu i Handlu, uzasadniając konieczność podniesienia cen wyrobów przemysłowych koniecznością uchronienia przed zniszczeniem przemysłów surowcowych, t. j. węglowego, żelaznego i naftowego.

W odpowiedzi na tę interpelację ukazał się w „Gazecie Polskiej" list otwarty do posła Wierzbickiego podpisany przez „Prostego Człowieka", przy czym redakcja „Gazety Polskiej" zastrzega się, że umieszcza go jedynie jako wyraz prądów, nurtujących w społeczeństwie, sama zaś zajmie stanowisko w tej sprawie dopiero w czasie późniejszym.

„Prosty Człowiek" w słowach bardzo ostrych atakuje całą politykę wielkiego przemysłu. Kilka charakterystycznych zdań przytaczamy:

„...dla mnie bowiem, dla podobnych do mnie milionów ludzi — nie jest rzeczą obojętną, kto i jak rządzi przemysłem surowcowym w Polsce. Od tego przemysłu zależy bowiem cała egzystencja Polski, jej rozwój w okresie pokoju, jej obronność w czasie wojny".

„...zwyżka cen jest to nowy podatek, który, nie pytając się nas, Wy, prywatni, przez nikogo nie upoważnieni monopoliści, chcecie na nas nałożyć, aby wpływ z tego podatku zużyć tak, jak się wam podoba. Od wielu lat ściągacie już ten podatek. Płaciliśmy go dotychczas i oto dowiadujemy się, że mimo tych ofiar z naszej strony, kluczowe przemysły uległy daleko idącemu zniszczeniu. Coście zrobili karteliści z olbrzymim haraczem, który ściągnęliście z całej ludności Rzeczypospolitej? Na co poszły te pieniądze? Kto zda z nich rachunek?"...

...„Przyznaliście się do tego, że przemysł uległ zniszczeniu. Nie uda się Wam zrzucić na kogo innego winę za to dzieło zniszczenia. Nie potraficie gospodarować przy obecnych cenach? W takim razie inni zajmą Wasze miejsca. W równej Polsce nie powinno być miejsca na prywatnych monopolistów. Prosty człowiek gotów jest podporządkować swoje interesy interesom Państwa. Ale ma on już dosyć napełniania ciężką pracą Waszych kieszeni"...

Nie chcemy w tym miejscu zabierać głosu, kto ma rację, p. Wierzbicki, czy „prosty człowiek", czy korzystniejsze dla całokształtu gospodarki narodowej są niskie, czy wysokie ceny wyrobów przemysłowych, chcemy natomiast zwrócić uwagę na inną stronę zagadnienia. „Prosty Człowiek" jest przede wszystkim dlatego reprezentantem opinii polskiego społeczeństwa, że, tak jak i ono, nie ma zaufania do intencyj, którymi kierują się władcy wielkiego przemysłu i jest przekonany, że zasadniczy ich cel — to ciągnięcie jak największych zysków i napełnienie kieszeni, niestety, nie zawsze polskiej.

Stan taki nadal utrzymać się nie da. Przemysł surowcowy musi być zharmonizowany i skoordynowany z całością gospodarki narodowej. Nie może wielki przemysł ciągnąć w górę, a rzemiosło w dół, rolnictwo w lewo, a handel w prawo, bo przecież wspólnym celem musi być dobro narodu.

Czy jednak harmonia taka możliwa jest do pomyślenia przy obecnej strukturze przemysłu, gdy blisko 80% kapitałów w t. zw. przemysłach kluczowych jest w rękach obcych? Czy możemy się dziwić kapitaliście francuskiemu, niemieckiemu, czy angielskiemu, że przede wszystkim swój własny interes ma na oku? Nie dziwimy się, ale jednocześnie nie chcemy być samobójcami. A samobójstwem dla nas byłoby utrzymanie nadal istniejącego stanu rzeczy. Przemysły surowcowe są punktem wyjścia dla całej gospodarki narodowej, od ich stanu zależy rozwój całego naszego życia gospodarczego, na nich całkowicie opiera się nasz przemysł wojenny. W imię bezpieczeństwa Polski, w imię Jej przyszłej potęgi, musimy dążyć, aby przemysły surowcowe w jak najkrótszym czasie były wyłącznie w rękach polskich. To powinno być naszym celem na najbliższą przyszłość i w realizacji tego celu żadne środki nie będą zbyt radykalne.

Osobista praca kierownicza lub wykonawcza jest warunkiem prawa jednostki do zysku

Zasady Programu Narodowo-Radykalnego, Teza 15 p. b

Podstawowym obowiązkiem jednostki wobec Narodu jest praca. Tylko praca daje człowiekowi prawo do życia w społeczeństwie. W pracy przejawia się inicjatywa, energia, wola, zdolności twórcze i wytrwałość jednostki, oraz stopień jej ofiarności. Wyniki pracy będą decydować o stanowisku jednostki w hierarchii Organizacji Politycznej Narodu, decydować także będą o rezultacie gospodarowania — prawie do zysku.

Niemoralność kapitalizmu polega na tym, że oddziela on zysk od pracy, pozwalając na czerpanie zysków niezasłużonych. W Wielkiej Polsce zysk dostępny będzie tylko dla ludzi celowo i produkcyjnie pracujących. Praca celowa i produktywna może nosić charakter dwojaki: kierowniczy lub wykonawczy. Jednostka osiągać będzie mniejszy lub większy zysk w zależności od wagi wykonywanej pracy. Harmonię między zyskiem a pracą ustalą ustawy — musi ona odpowiadać poczuciu słuszności i sprawiedliwości.

Narodowa myśl gospodarcza wychodzi z założenia, że podstawowym elementem w życiu Narodu i człowieka jest praca. „Praca — powiada Brzozowski — ukazuje się, jako jedyny fundament myśli“[1]). Praca za tym jest tą podstawą, która warunkuje rozwój myśli. Przez pracę ujmujemy najprościej rzeczywistość i nietylko najprościej, ale zarazem najbardziej bezpośrednio, najgłębiej i najpełniej. W ten sposób praca, genetycznie rzecz biorąc, jest pierwszym aktem poznawczym w stosunku do przyrody, pierwszą próbą podporządkowania przyrody człowiekowi. Praca jest tworzeniem—tworzeniem nowych wartości, dóbr konkretnych i wszystkiego tego, co człowiek żyjący społecznie zdołał wyprodukować w celu zaspokojenia własnych lub społecznych potrzeb.

„Polska — mówi Brzozowski — to jest organizm polskiej pracy, walczącej o swoje trwanie wobec przemocy ludzi i oporu rzeczy“[2]). W tym zamyka się istotny sens ideologii pracy, rozumianej jako wszelka twórczość w dziedzinie duchowej i materialnej, dokonywana organicznie przez Naród — tę najwyższą formę życia społecznego, formę, będącą treścią procesu dziejowego.

Praca, a raczej jej wyniki, uzasadniają rolę jednostki w społeczeństwie, stając się rodzajem społecznej legitymacji, uprawniającej człowieka do zajmowania w Narodzie określonego stanowiska. Życie bez pracy jest dowodem oderwania od twórczego istnienia Narodu, jest życiem w

[1]) Stanisław Brzozowski — „Legenda Młodej Polski“. W-wa 1937 str. 10.

[2]) Jak wyżej, str. 31.

społeczeństwie bez brania na siebie odpowiedzialności za tworzenie i budowanie samego społeczeństwa, bo praca jest tworzeniem Narodu i jego kultury. Jest to nie tylko praca polityczna, społeczna, wychowawcza, czy artystyczna, ale i ekonomiczna, produkcyjna, tworząca materialne wartości i dobra, tworząca bogactwo; ono przecież jest niczym innym, jak materialnym podłożem, wytwarzanym przez twórcze zdolności człowieka, dążącego do budowy określonego typu kultury, zgodnego z właściwościami psychicznymi twórcy.

W pracy przejawiają się w całej pełni moralne, intelektualne i fizyczne zdolności człowieka. Występuje tutaj człowiek w charakterze twórczego podmiotu, realizującego w sposób celowy własne zamierzenia. Praca jest zarówno środkiem zaspakajania potrzeb, jak i źródłem powstawania kapitału oraz bogactwa. Cała kultura duchowa narodów europejskich, technika, której skutkiem był rozwój niesłychany materialnej cywilizacji, wszystko to było rezultatem ludzkiej pracy. Należy tutaj dodać zorganizowanej pracy. Moment bowiem organizacji występował nawet na najniższych stopniach kultury w postaci najpierwotniejszego podziału pracy.

Rozwijając tezę 15 „Zasad Programu Narodowo-Radykalnego" należy zwrócić uwagę na momenty nie tylko ściśle ekonomiczne, ale przede wszystkim na momenty światopoglądowe, które tworzą fundament dla wszelkich rozwiązań konkretnych, związanych z życiem Narodu i jednostek. Nie jest to bynajmniej jakiś werbalistyczny pryncypializm, jakieś wschodnie zamiłowanie do jałowych, dogmatycznych, a nieżyciowych ujęć. Chodzi tu o rzecz inną. Chodzi o twardy i zwarty system myślowy, w którym praktyka życia codziennego harmonijnie się wiąże z najwyższymi zasadami, prawdami i wartościami. Tym tłumaczyć należy uwagi wstępne, dotyczące nie tyle może ekonomiki, co filozofii pracy.

Praca więc stanowi moment centralny w narodowo-radykalnym ujęciu świata wartości. Oczywiście wartości nie tylko ekonomicznych. W pojęciu pracy, jako jej postać najwyższa, występuje twórczość, będąca specjalnym darem człowieka, najwyższą możliwością powoływania do życia nowych wartości. Wynika stąd, rzecz jasna, odrzucenie marksistowskiego rozumienia pracy, jako mechanicznego wydatkowania pewnej ilości energii. Zasadniczo rzecz biorąc w każdej, najprostszej pracy, występuje pewien element twórczości i dlatego wszelka praca jest przede wszystkim manifestacją sił duchowych, rezultatem określonego stosunku człowieka do świata. W tym charakterze praca musi być uznana za czynnik podnoszący człowieka do rangi jednostki twórczej na określonym odcinku historii własnego Narodu. Twierdzenie takie wydaje się paradoksem. Tymczasem jest ono tylko stwierdzeniem faktu. Historia bowiem Narodu obejmuje ogół najdrobniejszych wydarzeń i czynności, z których każda wpływa w określony sposób na kształtowanie się zbiorowej psychiki Narodu i indywidualnych psychik jego członków, tworząc odpowiednią atmosferę duchową i kulturalną.

Cywilizacja to praca, bo, jak mówi Leroy Beaulieu:

—„Cywilizacja, z materialnego punktu widzenia polega na lepszej organizacji i na pełniejszym, bardziej urozmaiconym wykorzystaniu sił natury; ma ona za cel i za skutek uczynić współpracę człowieka z naturą bardziej bliską, metodyczną i świadomą"[1]).

Przejdziemy skolei do ekonomicznego określenia pojęcia pracy. W podręcznikach ekonomiki (dawniejszych podręcznikach) uważano pracę za jeden z czynników produkcji, obok ziemi i kapitału. W tym charakterze uznawano ją za czynnik równorzędny z kapitałem. Stanowisko to nie było słuszne. Kapitał bowiem sam był rezultatem pracy ludzkiej. Prof. Philippovich pisze: „Natomiast drugiemu czynnikowi — kapitałowi, t. j. ruchomym lub też dowolnie przez ludzi

---

[1]) Paul Leroy — Beaulieu: „Précis d'Economie politique" Paris. Librairie Delagrave 1929 str. 17 — 18.

„La civilisation, au point de vue matériel, consiste dans une organisation meilleure et une utilisation plus complète et plus variée de forces naturelles; elle a pour but et pour effet de rendre plus intime, plus méthodique et plus consciente la callaboration de l'homme avec la nature".

unieruchomionym środkom wytwarzania, (np. budynki[1]), odmawiają niektórzy wybitni teoretycy samodzielnego znaczenia obok gruntu i pracy, utrzymując, że czynnik ten da się zawsze ostatecznie sprowadzić do tych dwu czynników zasadniczych. Stanowisko to jest słuszne. Z technicznego, jak również genetycznego, t. j. historyczny rozwój gospodarstwa rozpatrującego punktu widzenia, można mówić tylko o przyrodzie i pracy, jako ostatecznych czynnikach produkcji. Kapitał jest niewątpliwie wytworem pracy i zużytkowaniem darów przyrody"[1]).

Kapitał jest owocem pracy i tylko dzięki pracy daje dalsze rezultaty produkcyjne, ułatwiając proces wytwórczy. Naprawdę produkcyjnym staje się kapitał w rękach przedsiębiorcy, a więc człowieka umiejącego używać celowo posiadane zasoby środków kapitałowych. Cechą charakteryzującą przedsiębiorcę jest osobista praca w związku z prowadzonym procesem wytwórczym. Przedsiębiorca występuje jako aktywny element kierujący jednostką wytwórczą—przedsiębiorstwem. Organizuje on pracę, pełni funkcje kierownicze, a czasem także i wykonawcze. Wszystko to uzasadnia pewne dodatkowe korzyści, jakie wyciąga ze swojej roli przedsiębiorca w postaci zysku. Zysk jest bowiem dowodem właściwej organizacji przedsiębiorstwa, stwierdzeniem racjonalności jego prowadzenia i wykazaniem celowości gospodarczej istnienia danej jednostki wytwórczej. Nie może on być nadmierny. Musi jednak być wystarczającą zachętą do podejmowania czynności gospodarczych w charakterze wytwórcy. Nie należy obawiać się zmniejszenia zysków. Doświadczenie bowiem wykazuje, że zmniejszające się zyski były niejednokrotnie sprężyną rozwoju gospodarczego, zmuszały bowiem przedsiębiorców do zwiększania wysiłków i energii. Chodziłoby tu więc nie tyle o wysokość zysku, co o opłacalność produkcji, która musiałaby dawać przedsiębiorcom pewne nadwyżki, wystarczające jako pobudka do rozwijania aktywności gospodarczej.

[1]) Eugeniusz Philippovich — „Zarys Ekonomii Społecznej" W-wa 1922 str. 217.

W ustroju kapitalistycznym nastąpił moment zerwania między przedsiębiorcą jako właścicielem, a przedsiębiorcą, jako aktywnym podmiotem gospodarstwa. Właściciel przelsiębiorstwa w prowadzeniu procesu wytwórczego wyręcza się urzędnikami, płatnymi funkcjonariuszami. Sam może nic nie robić. Życie bowiem gospodarcze biurokratyzuje się. Zanika typ przedsiębiorcy, typ niezbędny z punktu widzenia nie tylko gospodarczego rozwoju, ale i ekspansji politycznej, a nawet kulturalnej. Polsce zawsze brakowało typu przedsiębiorcy. Tym tłumaczy się słabe tempo naszego rozwoju gospodarczego, nasza nędza i zaniedbanie. To musi być odrobione, musi powstać odpowiedni typ przedsiębiorcy. To jest jeden z głównych postulatów, który wysuwa samo życie.

Postulat ten znalazł swoje sformułowanie w zasadach. Chodziło nam nie tylko o momenty natury etycznej, a mianowicie, że poczucie moralne wymaga, aby nikt bez pracy nie miał korzyści lub zysków, ale chodziło tam też i o to, żeby stworzyć względnie przywrócić warunki sprzyjające tworzeniu się typu przedsiębiorcy.

Typu tego nie zastąpi urzędnik, który może potrafi świetnie prowadzić istniejące przedsiębiorstwo, ale nie organizować nowe. Dowodem tego są Sowiety, gdzie mimo kolosalnych nakładów, mimo najnowszych środków technicznych i szalonego przymusu, niewolnictwa, teroru, rozbudowa gospodarcza jest stosunkowo mała w porównaniu z rozbudową gospodarczą Kanady. Kraje te—Rosja i Kanada — rozpoczęły rozbudowę od punktu identycznego niemal. Struktura ich gospodarcza jest podobna. Bogactwa naturalne i warunki klimatyczne zbliżone. A jeśli uwzględni się tutaj poziom życia, to wówczas Sowiety pozostaną daleko z tyłu i wogóle nie będą mogły być porównywane nawet w przybliżeniu z Kanadą.

„Przedsiębiorca jest dziś — pisze prof Kostanecki — jest w całej epoce, którą, jako współczesną od dawniejszych wyodrębniam, po przed wszystkim i ponad wszystko bodaj, organizatorem"[1]).

[1]) Antoni Kostanecki — „Problem ekonomii" W-wa 1929 str. 113.

Prof. Kostanecki mówi o ideologii przedsiębiorcy, dowodząc, że przedsiębiorca „jest na terenie gospodarczym i w kierunku gospodarczym, tym, co tworzy: twórcą“[2]). Twórczość jest najwyższą postacią pracy. W Polsce twórczość ekonomiczna nigdy nie przejawiała się dostatecznie mocno. Stąd nasze zacofanie gospodarcze.

A już tylko zdrowo pojęty interes ekonomiczny, nie mówiąc o innych momentach nie mniej doniosłych, wskazuje, że konieczną jest rzeczą zapewnić zyski tylko i wyłącznie aktywnym i twórczym gospodarczo jednostkom, a więc przedsiębiorcom, osobiście pracującym bądź jako kierownicy, czy organizatorowie, lub też jako wykonawcy, bo i wykonawca w pewnych granicach jest przedsiębiorcą i on może przyczyniać się do powstawania nowych środków technicznych lub udoskonalenia starych. Trzeba tylko, żeby każdy wykonawca był ze swojej strony świadomym czynnikiem produkcyjnego procesu.

Praca kierownicza lub wykonawcza nie jest czymś jednorodnym. Nie można tutaj mówić wyłącznie o różnicach ilościowych, jak sądził Marks. Pomiędzy bowiem poszczególnymi pracami kierowniczymi lub wykonawczymi istnieją istotne różnice jakościowe, znajdujące swój wyraz w rezultatach z jednej strony, a w znaczeniu wyników dla zbiorowości z drugiej. W skutek różnych rezultatów i różnej społecznej wagi czy znaczenia tych rezultatów, jak też różnych ilości energii, wymaganej do wykonania poszczególnych zadań, praca jest różnorodnie wartościowa i wynagradzana. Sprawiedliwość bowiem i interes Narodu wymaga, aby wynagradzać każdego odpowiednio do rozmiaru i trudności zadania, które wykonał. Tutaj musi wkroczyć prawo, określające zyski i płace, dzieląc sprawiedliwie i słusznie dochód społeczny.

Wysokość tedy zysku nie będzie w ustroju narodowym rezultatem żywiołowej i przypadkowej gry sił rynkowych, a będzie wynikiem rozumnego stanowienia organów powołanych do decydowania o życiu gospodarczym , będzie zasłużoną nagrodą za pracę i wyniki. W tym sensie ustrój narodowy będzie ustrojem sprawiedliwości społecznej, wiążącym bezpośrednio zysk z pracą.

---

[2]) Jak wyżej, str. 114.

Motoryzacja w próżni

Wysokie ceny samochodów, fatalny stan naszych dróg, wadliwa polityka Ministerstwa Komunikacji, popierającego jedynie rozwój kolei, ze szkodą innych środków komunikacji, wreszcie niesłychanie wysokie koszty eksploatacji samochodu w Polsce, doprowadziły do rozpaczliwego stanu motoryzacji. Jednoczesny poważny wzrost automobilizmu w Niemczech i w Sowietach wytworzył tak poważne dla nas niebezpieczeństwo, że wreszcie czynniki oficjalne zmieniły dotychczasową politykę i rzuciły w społeczeństwo hasło motoryzacji kraju.

Rok 1936 był świadkiem pierwszych poważnych posunięć w kierunku poprawienia istniejącego stanu rzeczy.

W lipcu ub. r. „Polska Gospodarcza“ wypuściła specjalny numer „motoryzacyjny“, w którym zabrali głos przedstawiciele rządu i odnośnych sfer gospodarczych. W numerze tym naczelnik wydziału nafty w Min. Przem. i Handlu inż. Henryk de Fridberg podaje następujące obliczenie kosztów rocznej eksploatacji samochodu w Polsce:

I Samochód „Polski Fiat 508“ za cenę zł. 5.400.—.

II Inny samochód 4-cylindrowy (Steyer, Opel, DKW) za cenę zł. 8000. —

III Samochód 6-cylindrowy za cenę zł. 15.000.—.

Przebieg samochodu 10.000 km. rocznie.

		I	II	III
1. Amortyzacja (5-letnia od 80% wartości. .	zł.	864.	1.280.	2.400
2. Ubezpieczenie	„	370.	404.	495
3. Podatek drogowy . .	„	144.	150.	210
4. Garaż	„	480.	480.	480
5. Kierowca (150 zł. mies.)	„	1.800.	1.800.	1.800
6. Benzyna (po 68 gr. za l.)	„	680.	680.	1.305
7. Olej	„	75.	75.	180
8. Opony i dętki . . .	„	214.	214.	344
9. Remont	„	700.	700.	900
	zł	5.327.	5.783.	8.114.

Dalej autor zaznacza, iż obliczenie to jest realne tylko dla województw centralnych i zachodnich, dla wschodnich zaś zrówno amortyzację, jak i koszty remontu, a nawet zużycie benzyny należy powiększyć o 50%.

Choć zdaniem naszym autor zbyt skromnie obliczył koszty remontu i amortyzacji, oraz za mały uwzględnił przebieg roczny samochodu, to i tak w wyniku otrzymał na tyle wysoki koszt eksploatacji, że w tych warunkach samochód nie może stać się popularnym środkiem komunikacji.

Przyjrzyjmy się bliżej podanej tabeli i rozpatrzmy, które z pozycyj dadzą się zmniejszyć, a które nie.

Najważniejsza, a zarazem najbardziej elastyczna jest pozycja 1-sza: amortyzacja. Na wysokość kosztów amortyzacji wpływają dwa czynniki — cena samochodu, oraz szybkość zniszczenia, zależna od stanu dróg. Niskiej ceny samochodu na drodze własnej produkcji uzyskać się niestety, przynajmniej na razie, nie da, przy naszym bowiem zapotrzebowaniu nie może być mowy o produkcji masowej, a tylko taka daje naprawdę niskie ceny. Pozostaje więc droga umów z firmami zagranicznymi na dostawę całych samochodów, lub ich części, oraz znaczna zniżka opłat celnych. Drugi czynnik kosztów amortyzacji — szybkość zniszczenia, zależna jest wyłącznie od stanu dróg. Od tego samego czynnika zależy również ostatnia pozycja tabeli — remont. Faktem jest, że koszt amortyzacji i konserwacji samochodu jest u nas dwukrotnie wyższy, niż w Europie zachodniej.

Inne punkty tabeli są znacznie mniej elastyczne. Niewielką jeszcze zniżkę uzyskać można na obniżce podatku drogowego, oraz cen opon i dętek. Natomiast ze zniżką cen środków pędnych należy być ostrożnym, ze względu na stan przemysłu wiertniczego. Zastosowana przez rząd w lecie obniżka cen benzyny kosztem producenta dała natychmiast w wyniku poważny spadek wytwórczości ropy, spowodowany spadkiem rentowności przemysłu naftowego. Dalsze zniżki cen benzyny byłyby możliwe tylko w wypadku wielkiego wzrostu konsumpcji krajowej, a co za tym idzie, zaprzestania deficytowego eksportu.

Znaczną oszczędność w kosztach eksploatacji może dać skasowanie płatnego kierowcy. Dojdzie wtedy co prawda koszt mycia i doglądania samochodu, ale jednak w wyniku oszczędność wyniesie około 1300 zł. rocznie. Ponieważ jednak oszczędność ta nie może mieć powszechnego zastosowania, nie będziemy jej w naszych obliczeniach uwzględniać.

Reasumując powyższe wywody dochodzimy do wniosku, że najważniejszymi czynnikami niskich kosztów eksploatacji samochodu są: tani samochód, dobra droga.

Dn. 11 lutego b. r. miała miejsce w Senacie t. zw. dyskusja motoryzacyjna, przy czym wice-minister komunikacji inż. Piasecki, oraz referent senatu Laszycki omówili wszystkie wysiłki podjęte przez rząd w omawianej dziedzinie. A więc w r. 1936 wydano dekret przyznający ulgi podatkowe dla nabywców nowych samochodów, wprowadzono ulgi w spłacie zaległości na rzecz Funduszu Drogowego, przeprowadzono zniżkę cen benzyny w detalu z 68 na 58 gr za litr, udzielono koncesji na montownię samochodów w Polsce, wreszcie wprowadzono zniżki celne na pewne kategorię samochodów.

Nie zamierzamy zamykać oczu na te wysiłki rządu, musimy jednak stwierdzić, że są one zbyt małe w stosunku do powagi zagadnienia i że w wyniku przyniosły jedynie minimalną obniżkę kosztów eksploatacji samochodu.

Wraz z całym społeczeństwem oczekujemy więc następnych posunięć, aż

do realizacji hasła: samochód dla wszystkich.

To co uczyniono do tej pory jest conajmniej niedostateczne. Cała akcja rządu obraca się w sferze półśrodków i może być oceniana jako posunięcia niezdecydowane i połowiczne. Sytuacja wymaga akcji planowej, zakrojonej na szeroką skalę, przeprowadzonej konsekwentnie i zdecydowanie.

Doceniając w pełni wagę zagadnienia motoryzacji zajmować się nią będziemy jeszcze wielokrotnie. Ale już dziś można ocenić fragmentaryczność akcji motoryzacyjnej dotychczas prowadzonej oraz z grubsza wykreślić zasadnicze wytyczne polityki motoryzacyjnej w przyszłości. Momenty najważniejsze — to tani samochód, przystosowany do struktury geo-politycznej Polski (a więc produkowany w kraju). Samochód ten można produkować masowo przy znacznym podniesieniu stopy życiowej, a więc jest on w dużej mierze uzależniony od ustalenia i rozwiązania strukturalnej strony całej gospodarki narodowej, a tym samym jest dość odległym mirażem na tle rzeczywistości polskiej. Natomiast dużo realniej przedstawia się kwestia właściwej polityki motoryzacji, prowadzonej przez państwo bezpośrednio (motoryzacja armii, montownie własne, wytw. samochodów). Specjalnie ważne jest popieranie wytwarzania i nabywania samochodów ciężarowych i tak mało u nas używanych traktorów.

Drugim momentem wagi pierwszorzędnej jest dobra droga. Stan naszych dróg uniemożliwia wszelkie poczynania motoryzacyjne.

Jako pierwszorzędnej wagi zagadnienia należy poruszyć: obniżkę cen benzyny, która przez wygórowany niebywale podatek konsumpcyjny zabija kalkulacje kupna i ogranicza przebiegi samochodów, popieranie użycia mieszanki spirytusowej dla motorów, budowa wielkich garaży o obniżonych kosztach garażowania, obsługi i napraw, istotne ulgi podatkowe przy nabyciu motorów (a nie tylko samochodów).

Dopiero szerokie i rzeczowe uwzględnienie tych postulatów umożliwi pełne zmotoryzowanie Polski. *J. K.*

Motoryzujący Magistrat

W szeregu pism stołecznych ukazała się wiadomość ujęta w formie poważnej o doniosłej i niebywałej uchwale warszawskiego magistratu, którą dosłownie przytaczam:

„W planowej akcji czynników zainteresowanych w rozwoju motoryzacji kraju Zarząd Miejski w mieście stołecznym Warszawie powziął doniosłą decyzję obniżającą od dnia 1 kwietnia b. r. opłaty od benzyny sprzedawanej z ulicznych stacji benzynowych. Opłata dzierżawna będzie wynosiła na rzecz miasta — 1,5 gr. od sprzedanego litra benzyny, zamiast 1,75 gr. pobieranej opłaty dotychczas".

Humorystyczne. Czyżby Zarząd m. st. Warszawy istotnie przypuszczał, że obniżenie opłaty dzierżawnej o 0,25 gr. na litrze, tak doniośle wpłynie na zmotoryzowanie Polski?

Motoryzacja — a Wydział Drogowy Ministerstwa Komunikacji

Wciąż mówi się i pisze na temat motoryzacji kraju. Wygłaszane są propagandowe odczyty przez radio i pogadanki w szkołach średnich i powszechnych. A jednak... A jednak wydział drogowy Min. Komunikacji nie wie jeszcze, że podstawą motoryzacyjnej pracy jest jak najszybsza budowa dróg nie istniejących w pełnym słowa tego znaczeniu w Polsce.

Wszak zmniejszenie projektu budowy w r. bieżącym 404 km. dróg na 140 km. dostatecznie dowodzi potrzeby reformy pracy resortu drogowego.

Ozon „frontem do wsi"

Odbyło się już w Warszawie zebranie organizacyjne „sektoru wiejskiego" O. Z. N., na kierownika którego powołano gen. Galicę. Znamiennym jest, że twórcy nowego ugrupowania politycznego postanowili stworzyć dla wsi spe-

cjalną organizację, mogącą oprócz prac politycznych jednania zwolenników dla O. Z. N. brać czynny udział w wytwarzaniu nowego typu włościanina. Fakt tak żywego zainteresowania się kierownictwa nowego ugrupowania wsią wskazuje, że zagadnienie wsi znajduje coraz więcej zrozumienia wśród społeczeństwa polskiego. Dotychczas zawsze traktowano wieś polską jako bierną i martwą masę gospodarczo i społecznie i politycznie i, jeżeli nie świadomie, to w każdym razie podświadomie chciano utrzymać wieś zdala od „polityki“ i nowoczesnych ruchów społecznych i politycznych. Wieś miała być w konstrukcji życia polskiego czynnikiem statycznym, obowiązanym do dostarczania materiału ludzkiego i podstawowych surowców spożywczych dla elementu dynamicznego — miasta.

Konstrukcja taka, spychająca a priori większość obywateli do roli mięsa armatniego, staje się jasna na tle analizy składu demograficznego ludności miejskiej. Coraz większą rolę w życiu miast odgrywający element ludności napływowej zyskiwał dzięki eliminacji wsi z życia społecznego co raz większy wpływ na życie całego narodu. Ludność miejska stała się głównym motorem wszelkich zmian politycznych, społecznych i gospodarczych, wszystkie te zmiany projektowane i wykonywane przez miasto nie uwzględniały — bo nie rozumiały — potrzeb wsi, nie starały się wyrwać mas wiejskich z marazmu, w jaki popadły one dzięki brakowi kultury i oświaty i dzięki świadomemu pogłębianiu przepaści kulturalnej i politycznej między wsią a resztą narodu polskiego przez rządy zaborców.

Żaden, z nielicznymi wyjątkami niektórych ugrupowań ludowych, poważniejszy prąd, czy obóz polityczny, nie stawiał sobie za cel pracy dla wsi. Wieś znajdowała się w politycznych programach zawsze później, kiedy nie udało się jej już przemilczeć i zawsze była ona przez polityczne ugrupowania upośledzona. Ruchy polityczne rodziły się w miastach, pracowały dla miast, a t. zw. polityka wiejska tych ruchów była z reguły tworem anormalnym, zrodzonym przy zielonym stoliku miejskich teoretyków, nie znających wsi, ani jej rozumiejących. Swieżo powstały O. Z. N. zerwał z tą praktyką,bo rozpoczął swą działalność niemal jednocześnie na wsi i w mieście, ale czy osiągnie spodziewane rezultaty?

Wyrobiona politycznie część mas wiejskich odnosi się do „sektoru wiejskiego“ O. Z. N. nieufnie. Najważniejsze organizacje społeczne wsi polskiej, Organizacje Katolickie, Ugrupowania Ludowców, Wici—nie zgłosiły akcesu do O.Z.N.; Straże pożarne i Przysposobienia rolnicze nie są predestynowane do odegrania poważniejszej roli w życiu społecznym wsi i dlatego „sektor wiejski“ O. Z. N. bardzo płytko tylko zapuszcza korzenie w życie wsi polskiej. Do mas wiejskich trzeba podejść z mocną a prostą ideą polityczną, któraby miała jako główny i zasadniczy cel stworzenie potęgi narodowego państwa polskiego w oparciu o świadomą swych zadań i celów zorganizowania i silną politycznie i gospodarczo wieś polską.

M. G. R.

Parcelacja i oddłużenie

Konieczność przebudowy agrarnej kraju jest dowiedziona. Proces parcelacyjny jest uznany jako naturalna konieczność dziejowa. rozwijająca się nieprzerwanie od szeregu lat. W imię potrzeby przyśpieszenia tego ewolucyjnego przeobrażenia się struktury agrarnej uznano za wskazane prowadzić parcelację przymusową, tam, gdzie podaż naturalna ziemi do parcelacji nie pokrywa przewidzianego państwowym planem zapotrzebowania. Ogłasza się listy imienne przeznaczonych do przymusowej parcelacji folwarków, nie zawsze respektując nawet podstawową zasadę, że parcelacji winny ulegać przede wszystkim gospodarstwa źle prowadzone i zmuszając do przymusowej parcelacji warsztaty rolne o dużej wartości społecznej.

Listy imienne, zmuszające do przymusowej parcelacji, opierające się nie na jedynym istotnie ważnym z ogólnogospodarczego punktu widzenia kryterium wydajności gospodarczej, lecz na mechanicznym kryterium ilości posiadanych hektarów, muszą budzić zrozumiałe niezadowolenie wśród warstw zainteresowanych. Chociaż akcja ta, jako konieczność państwowa, dotyka przede wszystkim kapitalistów rdzennie polskich przeważnie, podczas, gdy inne, obce, a często wrogie kapitały pozostają nienaruszane w swoich „świetnych" uprawnieniach, mimo, że wymagają równie szybkiej i poważnej reformy ze względu na interes ogółu, to jednak niezadowolenie pewnej warstwy ludności nie może być powodem do zaprzestania podyktowanych wyższą koniecznością społeczną reform. A jednak niesposób jest nie zrozumieć niezadowolenia, a nawet oburzenia tych, którzy pierwsi muszą zrezygnować z części swoich uprawnień na rzecz interesu ogółu, jeśli jednocześnie, obok powszechnego przymusu parcelacyjnego dla obszarów przekraczających ustalone ustawowo normy posiadania, istnieje przywilej nieparcelowania dla tych, których majątki nieprzekraczają ustawą przewidzianych norm, a którzy przez złą gospodarkę, przez własne przeważnie niedbalstwo zadłużyli swoje majątki, często je zdewastowali i działalnością swoją gospodarczą przynoszą społeczeństwu straty.

Zadłużone i źle gospodarowane majątki były zawsze tymi, które ulegały parcelacji w naturalnej konsekwencji swej słabości finansowej. Ten porządek jest niewątpliwie najsprawiedliwszy i najmniej kłopotliwy dla władz państwowych, jednocześnie zaś obydwa są swego rodzaju naturalną selekcją, dzięki której przebudowa agrarna obejmuje przede wszystkim grupę gospodarstw, która w przeważającej większości schodzi poniżej standartu dla danego typu gospodarstw. Parcelacja naturalna jest więc najlepszą drogą do likwidacji przerostów i anormalności w ustroju agrarnym. Oczywiście nie może być mowy o parcelacji bezplanowej. Są wypadki, że nawet bardzo źle prowadzone folwarki powinny być utrzymane w formie większych gospodarstw, bądź ze względów geograficzno-gospodarczych, bądź też ze względów na specjalne kultury, czy hodowle. Otóż w takich warunkach zadłużone i źle prowadzone gospodarstwo mogłoby przyjąć państwo, lub samorządy, lecz nie ma objektywnych podstaw do udzielania tym źle prowadzonym majątkom poparcia kosztem innych obywateli, tym mniej zaś kosztem publicznym.

Obowiązująca ustawa oddłużeniowa rolnictwa z 29 września 1935 r. rozkładająca na 17 lat płatności z tytułu zadłużenia gospodarstw rolnych jest wykorzystywana przede wszystkim przez właścicieli większych gospodarstw zadłużonych, a w małym tylko zakresie korzystają z niej włościanie. Wypływa to zarówno z niedostatecznej znajomości przepisów i dobrodziejstw ustawy, jak również z bardzo głębokiego poszanowania przez większość włościan przyjętych przez siebie zobowiązań. Oddłużenie rolnicze było dyktowane chęcią przyniesieniu ulgi rolnictwu, obciążonemu poważnymi długami, a jednocześnie znajdującemu się w krytycznej sytuacji dzięki

szczególnie ostremu kryzysowi rolniczemu. Niewątpliwie z akcji oddłużeniowej skorzystały nie tylko gospodarstwa złe, ale też i te gospodarstwa, które zadłużyły się dzięki rozbudowie inwestycyj w ostatnim momencie wysokiej koniunktury, ale z drugiej strony jednak ustawodawstwo oddłużeniowe opóźnia proces przebudowy agrarnej kraju, a hamuje prawie zupełnie parcelację naturalną na czas trwania kadencji i rozłożenia płatności długów t. zn. 17 lat.

Oddłużenie rolnicze, jak każde wogóle oddłużenie, jest niemoralne i powinno ono być stosowane tylko w zupełnie nadzwyczajnych okolicznościach. Już samo przeprowadzenie akcji oddłużeniowej, wobec konieczności przebudowy ustroju agrarnego, budzi poważne zastrzeżenia; w miarę jednak, jak prace nad reformą agrarną przybierają coraz konkretniejsze formy i wymagają ogłaszania list przymusowej parcelacji, istnienie ustawodawstwa oddłużeniowego w dzisiejszej formie jest zjawiskiem anormalnym, jest zahamowaniem prac nad przebudową wadliwego ustroju agrarnego Polski, a będąc swego rodzaju premią za złe gospodarowanie, stwarza niczym nieusprawiedliwione a ze wszech miar niesprawiedliwe uprzywilejowanie słabszych gospodarstw kosztem przekraczających może ustawowe normy posiadania, lecz silnych, zdrowych i ekonomicznie o wiele cenniejszych gospodarstw niezadłużonych. Uchylenie ustawodawstwa oddłużeniowego powiększy znacznie podaż ziemi do parcelacji i usunie konieczność publikowania list imiennych. które, jak każdy elaborat władz administracyjnych, nigdy mechanicznie nie mogą być wolne od błędów.

M. G. R.

Walka z kryzysem rolnym

I. Istota dobrej konluktury i kryzysu rolnego

Punktem wyjściowym rozważań na tematy koniunktury rolnej musi być stwierdzenie, co uważamy za kryzys rolny. W odpowiedzi na to pytanie można przyjąć określenie Sering'a („Agrarkrise und Agrarzölle) dla kryzysu rolnego: „Pod kryzysem rolnym należy rozumieć *takie kształtowanie się cen* i wynikający z niego stosunek dochodów rolnictwa do kosztów i obciążeń. które grozi rolnikom utratą mienia i obszarom rolnym — opuszczeniem". Określenie to zawiera w sobie stwierdzenie następujących elementów kryzysu rolnego:

1. Ceny płodów rolnych są nieproporcjonalnie niższe od cen płaconych przez rolnictwo.
2. Niski poziom wpływów ze sprzedaży środków rolnych uniemożliwia rolnictwu dalsze ponoszenie nawet koniecznych kosztów produkcji rolnej.
3. W krańcowym nasileniu kryzysu — wyżej wskazane przyczyny uniemożliwiają rolnikowi gospodarowanie i mogą go skłonić do porzucenia warsztatu pracy.

Zatym kryzys w powyższym pojęciu posiada charakter czysto ekonomiczny, nie zaś fizyczny i mechaniczny (pod pojęcie kryzysu nie podciągamy zatym nieurodzaju, braku płodów rolnych z powodu klęsk żywiołowych i t. p.).

W przeciwieństwie do kryzysu — dobra koniunktura rolna charakteryzuje się równowagą między poziomem cen rolnych i nie-rolnych (głównie przemysłowych), t. j. między dochodami i kosztami rolnictwa — lub nawet wyższym poziomem cen rolnych i wynikającymi stąd konsekwencjami (intensyfikacja produkcji rolnej, wzrost cen ziemi, wzrost konsumcji produktów przemysłowych przez rolnictwo i t. d.).

II. Kryzys rolny w Polsce

Odbudowa rolnictwa w Polsce, zniszczonego w znacznej mierze wojną 1914 — 1918 i 1920 roku, została ukoronowana

okresem szybkiego rozwoju i wzrostu koniunktury gospodarczej w okresie 1925 — 1929. W okresie tym, wobec wysokiego poziomu światowego cen rolnych, w rolnictwie polskim szybko postępuje proces intensyfikacji (nowoczesne metody produkcji, nawozy sztuczne, maszyny) i w dużym stopniu powiększa się poziom upraw (m. in. oszuszanie Polesia w tym okresie). Konsekwencjami tych inwestycji oraz równoległego wzrostu spożycia dóbr konsumpcyjnych w rolnictwie (płody rolne i przemysłowe) jest:

1. Wzrost zadłużenia rolnictwa (pożyczki na inwestycje).
2. Wzrost produkcji rolnej.
3. Wzrost cen przemysłowych (ogólniej: nie-rolnych) na skutek dużej konsumpcji w rolnictwie.

Produkcja rolna wzrasta tak szybko, że wielkość jej traci proporcję do wielkości konsumpcji krajowej płodów rolnych. Zjawisko to jednak nie miałoby zasadniczego znaczenia, gdyby nie czynnik zewnętrzny: gwałtowny spadek światowych cen rolnych począwszy od r. 1930, spowodowany światową nadprodukcją płodów rolnych.

Ceny rolne szybko spadają, tracąc proporcję z wzrastającymi jeszcze cenami przemysłowymi. Wysokooprocentowane długi rolnictwa z okresu wysokich cen rolnych (amortyzacje i inwestycje, spłaty rat) stają się przy spadku tych cen obciążeniem nad siły, niwecząc rentowość gospodarstw rolnych. Rolnictwo polskie wchodzi w stan ostrego kryzysu.

Na zaostrzenie się kryzysu rolnego wpływa fakt *nieelastyczności* producji rolnej, niemożności jej poważniejszego ograniczenia — w przeciwieństwie np. do elastycznej produkcji przemysłowej. Częste są wypadki ograniczenia produkcji, a nawet likwidacji zakładów przemysłowych w czasie kryzysu, ponieważ produkcja się nie kalkuluje — natomiast mimo zupełnie absurdalnej kalkulacji nie likwiduje się z przyczyn zrozumiałych (brak uwzględnienia wartości własnej pracy w kalkulacji, straty związane z likwidacją, przywiązanie do ziemi i t. p.) gospodarstw rolnych. Jedynie zmniejsza się intensywność produkcji rolnej — przestaje się stosować nawozy sztuczne, meliorować i t. d.

Drugim czynnikiem, już specyficznie polskim, jest fakt *wielkiej elastyczności konsumpcji* wśród warstwy rolniczej. W okresie kryzysu ogranicza się do minimum konsumpcji produktów przemysłowych na wsi, daleko większe jednak ma znaczenie spadek spożycia płodów i przetworów rolnych. Niesłychana wprost zdolność do ograniczeń w spożyciu najniezbędniejszych dla życia produktów powoduje rzucenie na rynek już w okresie kryzysu — nowych ilości płodów rolnych. Oczywiście wynika stąd dalsza, katastrofalna zniżka cen rolnych.

Kryzys rolny poprzedza i powoduje kryzys ogólny. To twierdzenie, oparte na doświadczeniach z historii kryzysów rolnych, sprawdza się i w stosunku do kryzysu 1930 roku w Polsce. Spadek konsumpcji produktów przemysłowych przez rolnictwo stwarza dysproporcję pomiędzy podażą i popytem na produkty przemysłowe, spotęgowaną faktem, że przemysł rozporządza ogromnym zapasem artykułów, wyprodukowanych jeszcze z nastawieniem na dalszy wzrost koniunktury. Następuje spadek cen przemysłowych (i wogóle nie-rolnych), zdążający za spadkiem cen rolnych, jednak dysproporcja między cenami rolnymi i przemysłowymi trwa nadal. Idą bankructwa, likwidacje, licytacje. Gospodarstwo społeczne wchodzi w stan chronicznego spadku cen, ciągłego pogarszania się sytuacji — kryzysu ogólnego.

Kryzys rolny *wywołał* kryzys ogólny. Kryzys ogólny *pogłębia* kryzys rolny. Ogólny spadek poziomu życia, spadek dochodów, obniżki płac, wzrost bezrobocia i inne przejawy kryzysu ogólnego, wpływają na spadek konsumpcji płodów rolnych (pomimo obniżki ich cen) wśród ludności nie-rolnej (głównie warstwy ubogie, oraz bezrobotni), następujący równocześnie ze spadkiem tej konsumcji wśród ludności rolnej. A jednocześnie podaż płodów rolnych zmniejsza się minimalnie. Ceny rolne spadają w dalszym ciągu, kryzys rolny się potęguje.

Przebieg kryzysu zaostrzają niejednokrotnie kroki rządu, idące po linji polityki deflacyjnej. Obniżki płac urzędni-

ków, ograniczenia kredytów na inwestycje, wzrost podatków i drenażu rynku pieniężnego, mające na celu „łatanie" budżetu — wpływają na dalsze obniżenie się stopy życiowej, zanik kredytu, wzrost bezrobocia. Bardziej już rzeczowa polityka zamykania „nożyc cen" nie dawała rezultatu wobec trudności techniczno-ekonomicznych nie do przezwyciężenia. Każdy krok deflacyjny — obniżka jakichś cen, płac, dochodów — powodował tysiączne nieprzewidziane skutki deflacyjne — spadek cen, płac, dochodów w szeregu innych dziedzin. Likwidacja jednej dysproporcji tworzyła tysiące innych. Kryzys się pogłębiał.

Teraz kolej się zastanowić, jakie są drogi *przezwyciężenia* kryzysu rolnego i ewentualnie stworzenie ustroju gospodarczego, któryby możliwość takiego mechanizmu kryzysowego na przyszłość usuwał.

Przede wszystkim stwierdzamy, że *przezwyciężenie kryzysu ogólngo zależy w głównej mierze od zwycięstwa w walce z kryzysem rolnym.* Podobnie, jak kryzys rolny poprzedza i powoduje kryzys ogólny, tak i poprawa koniunktury rolnej sprowadza za sobą poprawę koniunktury ogólnej — wobec ogromnego znaczenia gospodarczego zmian rozmiaru konsumpcji (tak elastycznej) ludności wiejskiej — przeszło 60% ludności Polski.

Zatym zagadnienie sprowadza się głównie do pytania: jak przełamać kryzys rolny? Teoria mechanizmu gospodarczego" kryzysu wskazuje na możność „wprawienia w ruch" tego mechanizmu w jednym, bądź w drugim kierunku. Jak stwierdziliśmy, polityka deflacyjna, dążąca do *obniżki kosztów rolnictwa* (cen przemysłowych, zadłużenia), daje wynik ujemny — dalsze pogłębianie się kryzysu. Odwrotnie rzecz biorąc, wprowadzenie czynników ożywienia koniuntury, jak np. przeprowadzenie planu zbrojeń i inwestycji przemysłowych (przykład: Niemcy) może wprawić w ruch mechanizm gospodarczy w kierunku dodatnim. Jednak działanie tego rodzaju nie jest w stanie przełamać kryzysu rolnego w Polsce: mianowicie wynikiem wzrostu produkcji przemysłowej będzie wprawdzie wzrost konsumpcji płodów rolnych przez ludność nie-rolną — ale, jak mówiliśmy, znaczenie tej konsumpcji jest nieproporcjonalnie *mniejsze od konsumpcji przez ludność rolną.*

Widzimy zatym, że działanie, mające na celu przełamanie kryzysu rolnego, *musi dotyczyć w pierwszym rzędzie bezpośrednio ludności rolniczej,* produkcji i cen rolnych, następnie dopiero odpowiednich czynników w przemyśle. Wprowadzając czynnik sztuczny, czynnik nakręcania koniunktury, należałoby a) sztucznie podnieść poziom cen rolnych, b) sztucznie wzmóc konsumcję płodów rolnych wśród ludności rolniczej lub c) przeprowadzić reglamentację produkcji rolnej — według klucza zapotrzebowania na poszczególne płody rolne. Przy gospodarce liberalno-interwencyjnej, jak możnaby nazwać obecny system polskiej polityki gospodarczej — zastosowanie żadnej z tych metod nie jest możliwe. Pozostaje jedynie oczekiwanie interwencji czynników zewnętrzno - gospodarczych, które wraz z likwidacją światowego kryzysu rolnego przyniosą poprawę koniunktury w Polsce. Polityka, to, oczywiście najprostsza, wymagająca jedynie wysiłku ciągłego przekonywania opinii publicznej, że samodzielne przejście z kryzysu, niezależnie od koniuktury światowej, jest mimo doświadczeń w innych państwach... niemożliwe.

Mniejsza z tym, że po siedmiu latach biernego wyczekiwania pomocy czynnika zewnętrznego ta pomoc istotnie przyszła w postaci wyczerpania się zapasów zbóż oraz nieurodzajów w Ameryce, co otworzyło przed naszym eksportem rolnym szerokie możliwości i wpłynęło na zwyżkę cen. W chwili obecnej kryzys rolny istotnie ustępuje, co pociąga za sobą ogólny wzrost koniunktury. Ale 7 lat ciężkiej depresji gospodarczej — to strata czasu w rozwoju gospodarstwa narodowego, na który Polska nie może sobie pozwolić — szczególnie wobec niebezpieczeństw swego położenia geograficznego. Świadoma swych celów i metod narodowa polityka gospodarcza musi zabezpieczyć Polskę przed wstrząsami gospodarczymi w rodzaju ostatniego kryzysu i przed stanem niemożności

samodzielnego wyjścia z błędnego koła pogłębiania się kryzysu.

III. Wytyczne narodowej polityki rolnej

Stwierdziliśmy, że dotychczasowa polityka ekonomiczna nie miała możliwości przeprowadzenia zwycięskiej walki z kryzysem rolnym w Polsce, niezależnie od koniunktury światowej, jakkolwiek kryzys ten miał za podłoże nie *nadprodukcję rolną*, usuwalną jedynie w sposób naturalny, ale *podkonsumpcję* płodów rolnych, zjawisko *wewnętrzne*, — które winno podlegać działaniu wewnętrznej polityki gospodarczej.

Stwierdziliśmy, że metodami, prowadzącymi do przełamania kryzysu rolnego, może być: a) podniesienie poziomu cen rolnych, b) wzmożenie konsumpcji płodów rolnych głównie wśród ludności rolniczej, a następnie zaś także wśród nierolnej i c) reglamentacja produkcji rolnej. Oczywiście te trzy czynniki mogą być użyte jednocześnie, w sposób planowy i związany. Wprowadzeniu tych czynników na terenie rolnictwa musi też towarzyszyć planowa akcja polityki gospodarczej także i w innych 'dziedzinach gospodarczych.

Jasnym jest, że wobec tak trudnego technicznie wprowadzenia tych czynników do działań polityki rolnej, niezbędnym jest oparcie tej polityki o mocną podstawę organizacyjną, o czynnik projektodawczy i wykonawczy w stosunku do polityki rolnej państwa. Czynnikiem tym nie może być oczywiście administracja państwowa, zbyt biurokratyczna i oderwana od terenu, jego dążeń i potrzeb, nawet przy najlepszej swej organizacji i składzie osobowym. Prowadzenie narodowej polityki rolnej, wkraczającej śmiało w dziedzinę regulacji cen i konsumpcji, reglamentacji produkcji rolnej w myśl ustalonego planu gospodarczego. — jest możliwe jedynie w oparciu o projektodawczo - wykonawczą organizację zawodową rolnictwa.

Organizacja ta, spełniając jednocześnie funkcje spółdzielcze, winna być ściśle związane z terenem, aby móc spełniać wysunięte wyżej zadania. Rozporządzanie przez tę organizację hurtowniami zbytu płodów rolnych umożliwi jej regulowanie cen płodów rolnych w myśl zasad planowej polityki gospodarczej. Dzięki oparciu o jednostki organizacyjne wiejskie—będzie możliwym wpływ na zwiększenie konsumpcji płodów rolnych przez ludność. Zwartość i sprawność organizacji, zdolność spółdziałania jej poszczególnych ogniw — zadecydują o możności przeprowadzenia reglamentacji produkcji rolnej w kierunku jej przystosowania do bieżących potrzeb gospodarczych.

Dzięki wprowadzeniu czynników gospodarki planowej związanej do polityki rolnej, osiągnięta zostanie możliwość regulacji życia gospodarczego, zapewniająca mu stałość i pewność, niszcząca w zarodku tendencje do tworzenia się przesileń koniunkturalnych, spowodowanych istnieniem dysproporcji w zakresie produkcji, konsumpcji i cen.

Zharmonizowanie czynników rolnych i przemysłowych, rozwój przemysłu z wciągnięciem przez jego rozbudowę martwych dziś konsumpcyjnie mas ogłodzonej wsi, silna organizacja całego życia gospodarczego, kierowanego przez organizację gospodarczą w ramach Organizacji Politycznej Narodu, zapewni zdrowy ustrój gospodarczy, który przez swą zdolność ekspansywną, wytwórczą, uniezależni Polskę od koniunktury międzynarodowej, a na wewnątrz wykluczy w pełni możliwość powstania kryzysów, nieodłącznie związanych z liberalnym systemem gospodarki.

Jan Lilpop.

GWAŁTOWNA ZWYŻKA CEN ZBÓŻ W KRAJU.

Notowane obecnie poważne wzrosty cen na naszym rynku zbożowym zaniepokoiły poważnie społeczeństwo. Przyczyny tych skoków giełdowych szukać należy po pierwsze w zwyżce cen zbożowych na giełdach zagranicznych, która postępuje jeszcze szybciej aniżeli w Polsce, wskutek ogólnego polepszenia koniunktury gospodarczej, jak i wznowienia zakupów przez Włochy, Niemcy i Anglię.

Ważną przyczyną zwyżki w kraju jest ograniczona podaż, wywołana zbyt małymi dowozami przez rolników, zajętych już obecnie pracą w polu. Dalej coprawda jeszcze zły stan ozimin, wskutek czego istnieje możliwość ewentualnego sprowadzenia zbóż do kraju przed żniwami.

Żydzi w gospodarce polskiej (2)

W poprzednim numerze podaliśmy zestawienie statystyczne, odnoszące się do podziału ludności zawodowo czynnej żydowskiej pomiędzy poszczególne dziedziny gospodarcze, następnie zaś między gałęzie przemysłu.

W danych tych tkwi jednak pewna niejasność.

Stwierdzając koncentrację żydów zawodowo czynnych w niektórych gałęziach przemysłu, a ich małą ilość w innych gałęziach, nie bierzemy pod uwagę, jakie *znaczenie* w danym przemyśle posiada ta ilość czynnika obcego.

Charakterystycznym zjawiskiem dla gospodarki polskiej jest *nie* zalew robotników obcych, ale układ stosunków: robotnik przeważnie polski, pracodawca — obcy, samodzielny kupiec i rzemieślnik — obcy.

Dlatego dla dokładnego zdania sobie sprawy z *opanowania* poszczególnych gałęzi przemysłu przez żydów — koniecznym jest dokonanie zestawienia, stwierdzającego odsetek żydów wśród *samodzielnych* przedsiębiorstw w poszczególnych gałęziach przemysłu w porównaniu z odpowiednim ich odsetkiem wśród *robotników*.

Zestawienie to (na podstawie spisu ludności z 1921 r.) wygląda następująco:

Gałąź przemysłu	% żydów wśród ogółu zawod. czynnych	% żydów wśród samodzielnych	% żydów wśród robotników
Ogółem: Górnictwo i Przemysł	23,5	34,9	14,9
Górnictwo	2,9	43,3	1,8
Przemysł mineralny	5,7	22,4	1,9
„ metalurgiczny	0,7	35,4	0,2
„ niklowy	15,7	23·2	7,8
„ maszyn i elektr.	5,4	26,5	3,0
„ metali szlach.	62,8	68,8	52,5
„ chemiczny	18,8	68,9	10,3
„ włókienniczy	14,8	39,6	10,4
„ papierniczy	22,6	84,6	13,5
„ skórzany	43,6	47,4	39,4
„ drzewny	16,8	20,7	10,4
„ spożywczy	30,0	43,4	17,4
„ odzieżowy	41,7	38,8	44,0
„ poligraficzny	31,9	60,2	21,6
„ budowlany	12,7	20,2	5,8
gaz, wodociągi, elektr.	2,3	40.2	1,5

Zestawienie powyższe mocno podkreśla fakt, że zasadą jest u nas nieproporcjonalnie wyższy odsetek żydów wśród samodzielnych w każdej gałęzi przemysłu, niż wśród robotników i wśród ogółu zawodowo czynnych. Wyjątek stanowi jedynie przemysł odzieżowy (samodzielni 38,8%, robotnicy 44%).

Ogólnie rzecz biorąc, dla stopnia opanowania górnictwa i przemysłu ogółem przez żydów charakterystyczną jest nie cyfra 23,5% żydów wśród zawodowo czynnych, ale 34,9% żydów wśród samodzielnych — cyfra bardzo duża i wiele mówiąca.

Wychodząc z tego założenia, dla poszczególnych gałęzi górnictwa i przemysłu stwierdzamy np. szaloną dysproporcję między tymi dwoma cyframi w górnictwie: żydów wśród samodzielnych jest 43,3%, wśród robotników — 1,9%. Ogólny ich udział zatem jest mały (5,7%), lecz *opanowanie* górnictwa przez przedsiębiorców żydowskich jest daleko posunięte. W tym wypadku kategoria „samodzielnych“ obejmuje w pierwszym rzędzie właścicieli kamieniołomów i drobnych kopalń np. pojedyńcze szyby naftowe, następnie zaś pomniejszych i większych przedsiębiorców górniczych. Prawie połowę tych ludzi stanowią żydzi.

Podobny stosunek tych dwóch cyfr charakterystycznych wykazuje przemysł mineralny (22,4% — 1,9%), metalurgiczny (35,4 — 0,2), maszynowy i elektrotechniczny (26,5 — 3,0), chemiczny (68,9 — 10,3), papierniczy 84,6 — 13,5), przemysł gazu, wodociągów i elektryczności (40,2 — 1,5).

Kolosalne wprost cyfry żydów „samodzielnych“ wykazuje, jak widać z zestawienia, przemysł papierniczy (84,6%), następnie przemysł chemiczny (86,9%) i przemysł metali szlachetnych (68,8%). Ten ostatni, wobec cyfry 52,5% zatrudnionych w nim robotników żydowskich, można uznać za pozostający niemal kompletnie w rękach żydowskich.

Tak olbrzymi stopień opanowania jednej z najważniejszych dziedzin gospodarstwa narodowego — przemysłu —

przez element obcy, obojętny dla potrzeb i dążeń polskiej polityki gospodarczej i społecznej, dyktowanych przez dobro narodu, element zajmujący miejsce z natury rzeczy należne Polakom, element o sprzecznych z naszymi i wrogich nam dążeniach — jest w najwyższym stopniu nienormalny i zgubny z punktu widzenia dobra Narodu Polskiego. Niezależnie od związanych z tym trudności — najwyższy już czas jest wkroczyć na drogę realizacji hasła spolszczenia, unarodowienia przemysłu. Realizacją tego hasła (obok spolszczenia handlu) da dopiero podstawy dla likwidacji przeludnienia wsi przez odpływ ludności do miast, do usunięcia anomalii struktury zawodowej ludności polskiej.

Z AKCJI BOJKOTOWEJ.

W okresie przedświątecznym wzmożona została akcja bojkotowa sklepów żydowskich. We wszystkich miastach i miasteczkach Polski młodzi narodowcy rozdawali ulotki bojkotowe i wskazywali kupującym sklepy polskie. Bojkot, który spotkał się z całkowitym uznaniem społeczeństwa, prowadzony był wszędzie poważnie i konsekwentnie, wyrządził Żydom znaczne szkody. Prowokacje ze strony socjal-komuny nie dały wyniku. Jak donosi „Jutro" największe rozmiary bojkotu były w Częstochowie.

Rada miejska Włocławka uchwaliła przenieść dzień jarmarczny na sobotę. Uchwała ta, usuwająca w pewnym stopniu żydów z handlu, z pewnością bardziej przyczyni się do wypełnienia nowego hasła „Frontem do wsi a zarazem do miasta", niż „entuzjastyczne zjazdy".

A K T U A L I A

Kontakt gospodarczy Polski ze światem.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w miesiącu lutym wynosi: przywóz — 232.963 ton wartości 81.521 tys. złotych — wywóz — 1.050137 ton wartości 92.251 tys. zł. Saldo dodatnie w miesiącu lutym wynosi 10.730 tys. zł.

Z Francją.

Rok 1936 zaznaczył się wybitnym ożywieniem wymiany polsko-francuskiej, której wzrost w porównaniu do roku 1935 wyniósł 17%.

Zwraca też uwagę fakt zwiększenia się obrotów handlowych Polski z Francuskim Imperium Kolonialnym.

Z Syrią, Marokkiem, Algierem, Tunisem i Magadaskarem obroty te wzrosły w ubiegłym roku o 30% w stosunku do roku 1935.

Algier ma olbrzymie zapotrzebowanie na worki jutowe, które nie podlegają ograniczeniom kontygentowym. Również poważne możliwości istnieją dla eksportu do Algieru pierza i puchu, których przywóz nie podlega także żadnym ograniczeniom. Ze względu na silny rozwój przemysłu radiowego we Francji, istnieje możliwość poważniejszego zbytu polskich skrzynek radiowych. Również są możliwości eksportu do Francji płóciennego obuwia gumowego wskutek zniżenia cła na przywóz tego towaru, posiadającego wielki zbyt do kolonii francuskich.

Bliższych informacji udziela Izba Handlowa Polsko-Francuska, Zielna 50.

Eksportem tych artykułów powinny się zająć energicznie polskie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

Z Jugosławią.

W Belgradzie osiągnięte zostało porozumienie Polsko-Jugosławiańskie w sprawie układu rozrachunkowego między obu krajami. Układ ten wejdzie w życie w połowie bieżącego miesiąca.

Z Włochami.

Od kilku dni bawi w Warszawie radca ekonomiczny M. S. Z. p. Jan Wszelaki prezes delegacji polskiej do rokowań handlowych, finansowych i turystycznych z Włochami.

W związku z tymi rokowaniami odbywa szereg konferencji w M.S.Z. i Min. Handlu i Przemysłu, po skończeniu których wyjeżdża dla kontynuowania swej pracy do Rzymu.

11 miesięcy roku budżetowego 1936/37

Zamknięcie rachunków skarbowych za 11 miesięcy ubiegłego roku budżetowego wykazuje, że dochody w tym okresie wyniosły: 1.960.614 tys. zł. t. j. o 160.550 tys. zł. więcej niż w analogicznym okresie roku 1935/36.

Wydatki budżetowe wyniosły w tym czasie 1.960.666 tys. zł. t. j. o 87.642 tys. zł. mniej niż w roku poprzedzającym

W rezultacie okres omawiany zamknięty został deficytem 52 tys. złotych.

Na tę poprawę budżetu złożyły się subskrypcje pożyczek, pomoc bezrobotnym przez społeczeństwo, co znacznie odciążyło wydatki państwowe, dodatkowe opodatkowania i t. p.

Dziennik Ustaw z dnia 22 marca 1937 r

Dziennik ustaw przynosi budżet na rok 1937/38 zamykający się po stronie rozchodów 2.316.676.479 zł. a po stronie dochodów kwotą 2.316.747.702 zł.

Nadwyżka więc wynosi 71.223 zł .Czy aby jest on realny, szczególnie po stronie dochodów?

W tym samym numerze Dziennika ustaw umieszczona została zmiana dekretu o lasach państwowych. Zagadnienie gospodarki w lasach państwowych wywołało swojego czasu jakoby gorącą i zażartą dyskusję w naszych Izbach ustawodawczych. Zreasumowanie pretensji, wniosków, poprawek i poprawek tych ostatnich nie zmieniło zasad w niedawno wydanym, a już znowelizowanym dekrecie, jedynie rozszerza cokolwiek wpływ Parlamentu na finansową gospodarkę Lasów Państwowych.

Bank Polski

W ciągu drugiej dekady marca zapas złota wzrósł o 1,6 mil. zł. to jest do 405,2 mil. zł.; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zwiększył się o 0,2 mil. zł. t. j. do 34,3 mil. zł. Pokrycie złotem wynosi 36,21 procent.

Wzrost wkładów w K. K. O.

Komunalne Kasy Oszczędności zamknęły rok ubiegły zwyżką wkładów zgromadzonych w K. K. O. która z końcem roku wynosiła 687,3 mil. zł.

Pieniądze te, jako własność publiczna, winny się stać podwaliną kredytów służących do unarodowienia handlu i przemysłu polskiego. Wybrana rada naczelna musi na pierwszy plan swej polityki kredytowej wysunąć tę właśnie kwestię

Jakie tego następstwa?

Wielkie poruszenie w sferach robotniczych Lwowa wywołała uporczywie kursująca pogłoska o znacznej redukcji rozmiarów tegorocznych robót publicznych. Wypłynęła ona po raz pierwszy na światło dzienne na jednym z zebrań publicznych i do chwili bieżącej, mimo starań bezpośrednio zainteresowanych, nie została zdementowana przez czynniki oficjalne. Wobec tego staje się rzeczą zupełnie prawdopodobną, że Fundusz Pracy we Lwowie na roboty w roku 1937 przeznacza kwotę 1 miliona zł. co jest dla każdego, nawet średnio orientującego się sumą b. małą w porównaniu z rosnącymi potrzebami miasta.

Pełny jednak obraz sytuacji daje dopiero zestawienie kwoty wymienionej z sumą kredytów na ten cel wydaną w roku ubiegłym w wysokości 5 mil. zł. Wówczas potrafiono w tym zakresie zatrudnić 2.700 robotników układając mimo to stawki dzienne niskie, ulegające i tak pod presją ulicy ciągłym zmianom. Na tym też tle wybuchły zeszłoroczne krwawe rozruchu kwietniowe, które właśnie we Lwowie osiągnęły największe natężenie, kierowane zbrodniczą ręką komuny.

Bieżący, pięciokrotnie niższy budżet F. Pr., utrzymujący się poziom bezrobocia, mimo zapoczątkowania sezonu robót publicznych, nie wróży spokojnej wiosny we Lwowie. Konsekwencji tego stanu możemy spodziewać się w najbliższej przyszłości.

Kolej podraża budulec

Z dniem 1 marca r. b. straciła ważność dotychczasowa taryfa ulgowa na przewóz budulca. Sezon budowlany już się rozpoczął, a nie słychać nic o tym, by wprowadzono nową zniżkową taryfę. Jednocześnie zaś od cegielni żąda się nie podnoszenia ceny cegły, motywując to słusznymi względami gospodarczymi. Dlaczego w takim razie pozwala się kolei na cofanie ulg taryfowych, którego skutkiem jest właśnie dążność do podnoszenia ceny cegły? Dlaczego podnosi się cenę drzewa? Dlaczego podnosi się koszt transportów drzewnych od 20 — 30%?

Rozwiązanie umów kartelowych

Orzeczeniem p. ministra przemysłu i handlu z dnia 3 b. m. rozwiązano na zasadzie art. 4 i 5 ustawy o kartelach jako gospodarczo szkodliwe i zagrażające dobru publicznemu, następujące umowy kartelowe:

Umowa trzech fabryk producentów siatek żarowych („Żar", „Polgar" i „Siat").

Umowa o utworzeniu wspólnego biura sprzedaży producentów siatek żarowych w postaci spółki z o. o. „Gawlux" w Warszawie.

Umowa producentów siatek żarowych ze spółką z o. o. „Gazolux".

Umowa międzynarodowa spółki akc. „Żar“, reprezentującej międzynarodowy kartel siatek żarowych.

Dwie umowy 3 fabryk cegły w okręgu kieleckim.

Umowa 3 fabryk gipsu w okręgu stanisławowskim.

Umowa 2 fabryk wapna w okręgu stanisławowskim.

Umowa sprzedaży produktów naftowych „Standart-Nobel w Polsce“, „Galicja“, „Karpaty“.

Umowa kartelowa 3 firm elektrotechnicznych: Bracia Borkowscy — Warszawa. Ciszewski — Bydgoszcz, Czechowice — Czechowice.

A więc po zmuszeniu fabrykantów papierniczych do rozwiązania „Centropapieru“ przyszła kolej na rozwiązanie, ale już orzeczeniem p. ministra, dalszych umów kartelowych. Oznaczenie to dotknęło drobne kartele, które doprawdy nie zagrażają tak dobru publicznemu, jak kartel drożdżowy, węglowy i im podobne, na których rozwiązanie czeka z niecierpliwością społeczeństwo. Ale czy się doczeka?

Z polskiego przemysłu rybnego

Obserwujemy stały wzrost połowów i obrotu handlowego rybą. Mimo niewielkiego 140 km. polskiego wybrzeża połowy przybrzeżne, które w roku 1934 warte były 1.191 tys. zł. w roku 1935 osiągnęły wartość 2.120 tys. zł. W tym samym stosunku wzrosły połowy dalsze na Bałtyku i dalekomorskie.

Stosunki gospodarcze hitleryzmu i marksizmu

Mimo panujących tak naprężonych stosunków politycznych między Niemcami a Bolszewią do zerwania stosunków gospodarczych nie doszło i nie dojdzie prawdopodobnie nigdy, gdyż polityka gospodarcza obu tych państw jest całkiem odseperowana od układu ogólnych stosunków.

Coprawda stosunki te uległy ochłodzeniu i to znacznemu. Lecz zahamowanie akcji zamówień przez Moskwę nie było dla Berlina zbyt szkodliwe, gdyż niemiecki przemysł nie może nadążyć nawet zamówieniom krajowym, będącym w związku z obroną narodową.

Ale wreszcie znów ochłodzenie stosunków gospodarczych między naszemi sąsiadami zostało przerwane układem z dnia 24 — XII — 36 r., przedłużającym dawny układ z Sowietami na 1 rok, dając Sowietom możliwość zwiększenia wywozu pożądanych w Niemczech surowców.

W ubiegłym roku wymiana z Sowietami dała Niemcom saldo dodatnie 33 milliony złotych.

Targi Lipskie

Tegoroczne targi Lipskie trwające od 28 — II — 8 III cechowała niebywała od wielu lat frekwencja, tak firm wystawiających, jak zwiedzających i przeprowadzających tranzakcje.

W 24 gmachach targowych oraz 16-stu ogromnych halach zgromadziło się około 6000 firm pośród, których 500 zagranicznych. W dziale Technicznym wystawionych było 5000 maszyn najróżnorodniejszych typów i dla wszelakich dziedzin produkcji.

Stany Zjednoczone ogarniają poważne strajki

W przebiegu ostatnich dwóch tygodni fala strajków ogarnęła całe niemal górnictwo. W ciągu dni ubiegłych do strajku przyłączyło się 400.000 górników kopalń węgla brunatnego, ponieważ właściciele kopalń odrzucili postulaty komitetu strajkowego.

W fabryce samochodów Chewrolet porzuciło pracę 12 tys. robotników. W obecnej chwili w przemyśle samochodowym strajkuje około 200.000 robotników.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Krakowskie Przedmieście 39 m. 1

Godziny przyjęć Redakcji: codziennie (prócz niedziel i świąt) w godz. 19 — 20

Redaktor — wtorki i piątki. Administracja czynna codz. 19 — 20

PRENUMERATA: miesięcznie — 1.10 zł., kwartalnie — 3 zł.

REDAKTOR I WYDAWCA: STANISŁAW CIMOSZYŃSKI

Druk. „Zgoda“ J. Klimczak i S-ka. Zielna 47 Tel. 619-57.

RUCH GOSPODARCZY

do nabycia w Księgarniach:

WARSZAWA

Księgarnia Św. Wojciecha Jerozolimska 39.
" Wł. Michalak Nowy-Świat 59.
" Sroczyński i Hofman Marszałkowska 91.
" Prabucki i Płocha Miodowa 1.
" Kozłowski Czesław Wspólna 43.
" Gebethner i Wolff Krak. Przedm. 15.
" Trzaska, Ewert i Michalski Krak. Przedm. 13.
" Biblioteka Polska Nowy-Świat 23/25.
" Gustaw Szyling Szpitalna 10.
" „Przegląd Katolicki" Krak. Przedm. 71.
" „Księgarnia Rolnicza" Mazowiecka 10.
" J. Lisowska Jerozolimska 15.

WILNO

Zawadzki Zamkowa 22
Księgarnia Św. Wojciecha.

GDYNIA

Niemierkiewicz, Antoniego Abrachama. 18

KRAKOW

Krzyżanowski, Rynek A - B
Gebethner i Wolff Rynek Gł. 23.

KIELCE

Biuro Dzienników Ungra ul. Duża.

LUBLIN

Księgarnia Polska Kapucyńska 1.